Nr. 20 Lwów, Niedziela, 30. Sierpnia 1885 r. Rok VIII

GONIEC NIEDZIELNY i ŚWIĄTECZNY.

Dziennik dla Wszystkich illustrowany, a czasem nie illustrowany.

Wychodzi w każdą niedzielę i święto. Gdy święto schodzi się z niedzielą, lub gdy święta są dzień po dniu — wychodzi tylko jeden raz. Prenumeratorom miejscowym „Goniec“ odseła się do mieszkania. Za odnoszenie dopłaca się *5 ct. miesięcznie* roznosicielowi.

Prenumerata wynosi wraz z nadzwyczajnymi i powieściowymi dodatkami:

tak we Lwowie, jak i na prowincji (z przes. poczt.):

rocznie	8 zł. — ct.
półrocznie	4 „ — „
kwartalnie	2 „ — „
miesięcznie	— „ 70 „

W Poznańskiem i Prusach, oraz w Niemczech 4 marek kwartalnie. — we Francji i we wszystkich innych krajach, oraz w Ameryce 5 fr. kwartalnie, które przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych, stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja znajduje się we Lwowie przy ulicy Ossolińskich l. 10 od frontu ul. Cichej, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach pieniężnych f r a n c o pod adresem: Do Administracji „Gońca Niedzielnego i Świątecznego“ we Lwowie. Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse. A. Oppelik Stubenbastei, Rotter et Comp. I. Riemergasse 13, Daube et Comp. Maximilianstrasse 3; Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i Szwajcarji Haasenstein et Vogler; w Paryżu biuro anonsów pułkownika Raczkowskiego Foubourg Poissonier 32; w Peszcie ajencja ogłoszeń Langa. W Frankfurcie n. M. Daube et Comp.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski**.

Od Redakcji.

Zapowiedziany w przeszłym numerze portret i życiorys ś. p. Wiktora Zienkowicza, z przyczyn niezależnych od redakcji damy dopiero w numerze następnym, t. j. 21. „Gońca Niedzielnego i Świątecznego“ zamieścimy.

Nowiny od ręki.

═ Romans prawdziwy.

Niedawno, bo zaledwie kilka tygodni upływa, jak w ziemi sanockiej, słynnej niegdyś z butnej szlachty, skojarzyło się małżeństwo wśród warunków i okoliczności niezwykłych, a tak sympatycznych, że się prawie wierzyć nie chce, iż się to stało dziś, kiedy wszystko ogląda się za groszem i za pomocą tego grosza eksploatuje nawet serce ludzkie i namiętne porywy. Syn majętnego ziemskiego obywatela, o którym można najsłuszniej powiedzieć, iż jest bene natus et posesionatus, zakochał się w ładnej i młodej artystce dramatycznej pewnego prowincjonalnego teatru, który podówczas grywał w Sanoku i Iwoniczu. O małżeństwie za pozwoleniem rodziców młodego człowieka, ani myśleć nie było można, a zakochany szczerze, przytem uczciwy i rycerski młodzieniec nie chciał utrzymywać stosunku ubliżającego z tą, w której sercu złożył skarby swojego uczucia... Więc ołtarz i kwita... Ale do ołtarza nie dla każdego i nie zawsze droga łatwa i prosta. Miłość jednak prawdziwa, jest przebiegła i wyprowadzi nieraz w pole najzręczniejszego dyplomatę... Młody człowiek zamieszkał umyślnie w małem miasteczku, aby przez sześć tygodni dać się poznać miejscowemu proboszczowi, i gdy sześć tygodni minęło, tak się zawinął szybko i zręcznie, że ksiądz proboszcz związał stułą losy zakochanej pary, i młode małżeństwo nie oparło się aż we Lwowie...

Rodzice młodego małżonka, naturalnie osłupieli na pierwszą wiadomość i, także naturalnie, w pierwszej chwili odwrócili zagniewane twarze i zasmucone serca od marnotrawnego syna... Były nawet starania aż u ks. arcybiskupa lwowskiego, czy małżeństwa tego nie można unieważnić, ale pokazało się, że ani prawo cywilne, ani kościelne naruszone nie zostało i z faktem dokonanym już tylko godzić się trzeba... I jesteśmy pewni, pogodzą się zacni rodzice, bo syn klejnotu nie splamił, owszem, postąpił jak najszlachetniejszy człowiek, a że dziewczyna uboga, zato życie w twardych warunkach wiodła uczciwe i czyste, pochodzi też z dobrej szlachty i odebrała wychowanie — toż, gdy przytem natura nie poskąpiła krasy i wdzięków, nic dziwnego, że się tak szybko porozumiały dwie zakochane dusze i wbrew woli rodziców, związały się na życie całe. Zaciętość rodziców pod wpływem czasu, mięknie zwykle, jak wosk pod wpływem ciepłych palców człowieka... Stary szlachcic, gdy zobaczy syna, nie wytrzyma, zakręci wąsa, machnie kilka razy ręką w powietrzu i krzyknie:

— Lamparcie, gałganie, a toś mi wyciął kuranta — przygarnie dziecko do piersi i rozbeczy się, jak baba... A potem gładząc po twarzy chłopaka doda:

— No, przywieźże ją — a pamiętaj, łotrze, żeby był wnuk...

A matka... Eh, złych matek dla swych dzieci nie ma na świecie...

═ Skarżą się nie bez słuszności, że naprzykład obuwie gotowe, pochodzące z bazarów, jest po fuszersku robione i ze złego materjału. Nie myślimy, bynajmniej, bronić bazarów, ale musimy zwrócić uwagę, że i nasi panowie szewcy nadużywają coraz bardziej zaufania publicznego i dają lichą robotę i zły materjał. Na pewnego n. p. lwowskiego szewca skarżą się z prowincji, że każe sobie po 17 złr. płacić za gospodarskie buty z cholewami, w których nawet kilka miesięcy się nie chodzi, a gdy mu na to zwrócono uwagę, odrzekł, że on skóry nie robi. Naturalnie, raz się tylko udaje i liczba jego odbiorców zmniejsza się z dniem każdym. A jest to pan majster, który dużo lubi mówić o patrjotyzmie... Boże święty, gdyby to nasi rzemieślnicy nabrali tego przekonania, że uczciwe spełnianie swoich obowiązków, jest najlepszym patrjotyzmem, toby i im, i nam w kraju było lepiej.

═ Poczciwy Jarosław, nietylko urządził festyn na dochód naszych rodaków wypędzonych z ziemi polskiej przez prusaków, ale zdobył się nawet na... J e d n o d n i ó w k ę... Właśnie otrzymaliśmy egzemplarz tej jarosławskiej J e d n o d n i ó w k i... Jest w niej zacna tendencja i sporo humoru... Kupujcie ją, bo to natych wygnańców, nad którymi niejedna ręka wroga znęca się... Egzemplarz kosztuje tylko 15 cnt. i dostać można we wszystkich księgarniach. —

═ Przemysł koralowy. Dno morza Śródziemnego jest od XVI-go wieku głównym dostarczycielem tej ulubionej zawsze ozdoby płci pięknej. Ławy koralowe na wybrzeżu algierskiem daje najpiękniejsze gatunki. Nadto, obfity połów korali odbywa się na wybrzeżu Sycylji, Korsyki, Sardynji, Hiszpanji i wysp Balearskich. We Włoszech jednak mieszka najwięcej poławiaczy korali i tam najbardziej rozpowszechnione jest obrabianie tego artykułu. Włochy wysełają na połów korali około 500 statków, których załoga liczy do

4,200 ludzi. W samem Torre del Greco, nad zatoką Neapolitańską stoi 300 statków. Wartość, wydartej we Włoszech dnu morskiemu zdobyczy wynosi przeciętnie rocznie 4,200,000 lirów, a waga wyłowionych korali dochodzi do 56,000 kilo. Hiszpania zaś i Francja wydobywa rocznie do 22,000 kilo korali, wartujących około 1½ miliona lirów. Statek, chcący łowić w porze letniej korale na wybrzeżu algierskiem, musi płacić 1,166 lirów w zimie zaś połowę tej sumy. Przeciętnie każdy statek wydobywa rocznie za 8,000 lirów korali, a że koszta połowu dochodzą do 6,000 lirów i więcej, zarobek za ciężką i niebezpieczną pracę jest stosunkowo bardzo mały. Obrabianie korali uskutecznia się po większej części we Włoszech, gdzie i w tym kierunku pierwsze miejsce zajmuje Torre del Greco; z 60-ciu warsztatów, bowiem, istniejących w państwie włoskiem, 40 znajduje się w powyższej miejscowości. Liczba osób zajętych w Terre del Greco obrabianiem korali wynosi 9,200, z których o wiele większa część kobiet.

Tajemnica grobowca.

POWIEŚĆ

KSAWEREGO MONTEPINA.

Ciąg dalszy. (Patrz Nr. 19ty)

— To weźcie jeszcze inną, bo może pojedzie z nami naczelnik policji śledczej, podprokurator i sędzia śledczy. Najmniej teraz ze wszystkich zajęty jest pan Paweł de Gibray. Zapewne jego wyznaczą. Ale on nie przychodzi tak wcześnie. Trzeba będzie po niego posłać. Weźcie dwie karety, prócz waszej. Jedno poślę do pana de Gibray.

— Fontaigne wyszedł spełnić polecenie, a komisarz udał się do naczelnika policji śledczej i opowiedział mu o tajemniczem zdarzeniu przy ulicy Ernestyny.

— Naczelnik policji śledczej, którego nazwisko było znane powszechnie w Paryżu, niskiego był wzrostu, trochę ciężki, zgarbiony o przenikliwem i głębokiem spojrzeniu, z twarzą spokojną i łagodną, po której przesuwał się bez przerwy dobrotliwy uśmiech. Faworyty miał srebrzysto siwe, jak również i włosy.

Niezwykle zręczny i przebiegły, pomimo dobrodusznej powierzchowności, niestrudzony nigdy, zaprowadził on w paryzkiej policji śledczej porządek wzorowy i wybrał do służby swej ludzi odznaczających się sprytem, śmiałością i uzdolnieniami policyjnemi

Nikt od niego lepiej nie umiał rozplatać nici najbardziej zagmatwanej sprawy i wśród długoletniego zawodu swego doznał niepowodzenia bardzo mało razy.

— Zabójstwo w karecie? — rzekł z najspokojniejszą miną, wysłuchawszy komisarza do spraw sądowych. — To bardzo ciekawe.

— Nieprawdaż?

Musi to być zagadka, którą morderca wyobraża sobie, jako niepodobną do rozwiązania...

— A pan ją z łatwością wyjaśni — wtrącił komisarz.

— Spodziewam się.

Do drzwi gabinetu zapukano z lekka...

— Proszę — odezwał się naczelnik policji śledczej.

Na progu pokazało się dwóch ludzi i skłoniło się kornie.

— Przyszliśmy po rozkazy — rzekł starszy.

— Dobrze, że was widzę, Jodelet — odrzekł naczelnik — miałem po was posłać Sprawę dostaliśmy taką, że wasz spryt będzie nam bardzo potrzebny.

Nieco ordynaryjna twarz agenta rozpromieniała wyraźnie.

— Dziękuję panu naczelnikowi za dobrą o mnie opinję — wyszeptał z szczerą radością. — Postaram się zasłużyć na pochwałę.

— Zawsze jesteś dzielnym, mój Jodelet. A wy, Martelu, macie przed sobą godny naśladowania przykład. Starajcie się podobnymi być do swego inspektora, a nie minie was awans, który wam już obiecałem.

Na delikatnych ustach drugiego agenta zjawił się blady uśmiech. Odpowiedział głosem bardzo cichym:

— Będę się starał.

— Spodziewam się.

Wszedł woźny i oznajmił:

— Sędzia śledczy, p. Paweł de Gibray z p. podprokuratorem przyjechał i czeka na pana.

Przed gmachem stała karetka Bineta i dwa fiakry, najęte przez brygadjera Foni taine'a

Gibrayowi opowiedziano wszystko w kilku słowach.

Członkowie sądu i agenci rozlokowali się i pojechali do La Chapelle.

Na ulicy Ernestyny tłum nietylko nie zmniejszył się, lecz się nawet powiększył i bawił się rozmaitemi domysłami, w których nie było najmniejszego sensu.

Że spełniona została zbrodnia, dowodziła tego obecność komisarza i sierżantów miejskich w domu utrzymującego powozy do wynajęcia, oraz aresztowanie woźnicy Cadeta?

Ale co to mogła być za zbrodnia? Czy Cadet był głównym winowajcą? A Wawrzyniec Binet, czyż był wspólnikiem?

Podrażnione wyobraźnie siliły się na rozstrzygnięcie tych pytań i oczywiście żadną miarą nie mogły.

Sierżanci miejscy, postawieni przed bramą, z trudnością powstrzymywali coraz bardziej rosnący tłum ciekawych, z wielkiego ożywienia machających rękami, rozprawiających i wrzeszczących na całe gardło.

Nagle cisza nastała.

— Sąd jedzie — mówili ciekawi jeden drugiemu na ucho.

Tłum rozstąpił się, przepuścił karety przed bramę, która się też natychmiast otworzyła i zamknęła za nimi.

VI

Oględziny.

Tylko na chwilę tłum widział przybyłych i znów na ich rachunek oddawać się zaczął najfantastyczniejszym przypuszczeniom.

— To sam prefekt policji — mówili jedni.

— E! gdzietam!... minister sprawiedliwości! zapewniali drudzy.

Domysły szły na wyścigi.

A tymczasem komisarz dzielnicy prędko wyszedł z mieszkania gospodarza na spotkanie członków sądu·

Przywitano go pochwałami za tak prędkie zawiadomienie sądu i prefektury.

— Za obowiązek sobie uważałem nie tracić ani minuty — odpowiedział — zbrodnia wydarzyła się wśród okoliczności osobliwszych i dlatego śledztwo wydaje mi się pilnem.

— Gdzie ofiara? — spytał podprokurator.

— Proszę panów...

Komisarz zaprowadził członków sądu do karetki, przy której stało na straży dwóch sierżatów miejskich. Sam otworzył drzwiczki.

Wtedy dał się widzieć trup w tej postawie, jaką jużeśmy opisali.

Przy nim na ławeczce leżał kapelusz

— Czy kto dotykał się trupa? — zapytał się sędzia śledczy.

— Nie — odparł komisarz — znajduje się on w takiem samem położeniu, jak go zobaczył stajenny pana Bitet, kiedy otworzył karetkę, ażeby ją, jak zwykle, wyczyścić.

— O której godzinie powróciła ta karetka?

— Nie umiem na to pytanie odpowiedzieć panie sędzio.

— Dla czego?

— Dla bardzo prostej przyczyny. Woźnice moi biorą klucz od bramy, kiedy wyjeżdżają na noc. Wracając, wyprzęgają konia, zaprowadzają go do stajni, a sami odchodzą sobie, zamykając bramę.

— A czy jest tutaj woźnica, który jeździł tą karetką?

Kazałem go zaprowadzić do cyrkułu przy ulicy Doudeville — odezwał się komisarz.

— Dobrześ pan zrobił. Czy wie za co go aresztowano?

— Nakazałem moim nic mu o tem nie mówić.

— To roztropnie z pańskiej strony. Czy protokół zaczął już pan pisać?

— Tak, ale bardzo krótko, bo nie badałem nikogo Oto jest.

Sędzia przejrzał go.

— Zaczniemy — rzekł — A ponieważ niemam z sobą pisarza, poproszę sekretarza pańskiego.

— Jest on całkiem na usługi pańskie.

— Przedewszystkiem — mówił dalej sędzia śledczy — trzeba wyjąć trupa z karety i umieścić go w jakiej szopie.

Stajenny Franciszek przyniósł wiązkę słomy, rozesłał ją na ziemi podwórza, a dwaj agenci, nie bez trudności, wyjęli z karetki trupa, który zupełnie już zesztywniał.

Położono ciało na słomie, w górę podniósłszy głowę, tak, ażeby można było dobrze przyjrzeć się rysom twarzy.

Nieszczęśliwy mógł mieć lat pięćdziesiąt pięć. Włosy kasztanowate, zlekka przypruszone siwizną, twarz ogolona starannie, surdut, kamizelka i spodnie czarne paltot, koloru brunatnego, szal biały na szyi, kamasze zimowe z podwójnemi podeszwami, prawie nowe. ot i wszystkie szczegóły powierzchowności.

Skrzepniętą krew widać było na koszuli i na chustce.

Agent, milczący, nieruchomy i uważny dotychczas, przystąpił do trupa, spełniając otrzymane polecenie i chciał zozpiąć kamizelkę, gdy spostrzegł sznureczek jedwabny. Pociągnął go i z kieszonki pokazał się zegarek złoty.

— Zegarek kosztowny — odezwał się. — Więc nie rabunek jest przyczyną zbrodni, albo też zabójca nie zdążył obszukać swej ofiary.

Sędzia śledczy wziął zegarek z rąk agenta i przyjrzał mu się.

Tymczasem Jodelet rozpiął koszulę i obnażył pierś nieboszczyka.

Na lewej piersi, przy sercu, ukazała się duża rana osobliwszego krztałtu.

— Zabójca ma celny wzrok i rękę mocną — zawołał Jodelet. — Dobre miejsce wybrał. Uderzył sztyletem o trójkątnym ostrzu. Śmierć była natychmiastowa.

— Obszukajcie kieszenie — rozkazał sędzia śledczy. — może przy nieboszczyku są inne jeszcze rzeczy, po których dowiemy się czegoś o nim.

Jodelet spełnił polecenie. Nietylko zrewidował, ale wyłożył nawet kieszenie paltota, surduta i kamizelki. Nie było w nich nic, prócz chustki białej od nosa, wcale nie znaczonej.

— Dziwna rzecz, że przy tym człowieku nie ma pugilaresu, ani żadnych papierków — wyrzekł Gibray.

Naczelnik policji śledczej pokiwał głową z miną zadumaną, wielce jednak mówiącą. Jego to jakby nie dziwiło. Agent oglądał kieszenie spodni i nagle drgnął.

— Cóż tam takiego? — spytał sędzia, śledząc wzrokiem wszystkie jego poruszenia.

— Zabójca bezwarunkowo nie łaszczył się na pieniądze — odpowiedział Jodelet. — Jest i pugilares ofiary i wcale nie pusty, bo ciężki.

— Może w nim znajdziemy jaką wskazówkę — rzekł de Gibray. — Dajcie...

Sędzia śledczy wziął pugilares, otworzył go i obejrzał. Były w nim bilety stoi dwustufrankowe, tudzież siedm franków 10 centymów drobną monetą.

— Moneta złota francuzka, czy zagraniczna? — zapytał naczelnik policji.

— Jest i francuzka, jest i włoska z wyobrażeniem Napoleona III i Wiktora Emanuela.

— Więcej nic nie znaleźliście, Jodelet?

— Nic... Druga kieszeń pusta.

— Czy bielizna znaczona?

Agent obejrzał koszulę nieboszczyka, jak uczynił to już poprzednio z jego chustką.

— Żadnej cyfry nie ma.

— Wszystko się jakby łączyło dla utrudnienia śledztwa — szepnął sędzia. — A spinki u koszuli niczem się nieodznaczają osobliwszem? — dodał głośniej.

— Niczem... Na piersiach i u rąk zwyczajne spinki perłowe.

Gibray polecił sekretarzowi zapisać w protokóle wszystkie te szczegóły; sekretarz pisał, tylko co sekunda chuchając w zziębnięte palce.

— Zimno pana paraliżuje — rzekł doń naczelnik policji śledczej.

— Trochę! Odmroziłem palce. Ale to nic, tylko pismo nie będzie ładne.

— Byleby można było przeczytać, więcej nie potrzeba.

— Panie sędzio, czy mam obejrzeć karetkę? spytał Jodelet.

— Naturalnie, to bardzo ważne.

Wszyscy przystąpili do karetki.

Agent wskoczył do niej, podniosł poduszki, zbroczone krwią, obejrzał dywanik, pudełko do zapałek, przybite tuż przy okienku.

— Nic — wyrzekł — nic zgoła.

Paweł de Gibray przywołał gospodarza i rzekł doń:

— Póki śledztwo się nie skończy, nie dawaj pan nikomu tej karety; zresztą będzie ona opieczętowana.

— Panie sędzio, każę ją wtoczyć do małej szopy, od której klucz będę miał przy sobie i w dzień i w nocy.

— Tak też trzeba. Teraz pójdziemy do pana i zaczniemy badać woźnicę, który jeździł tą karetką.

Binet skłonił się.

— Zakryjcie ciało tego nieszczęśliwego i pozostańcie tutaj — rozkazał naczelnik policji śledczej sierżantom miejskim. — A wy, brygadjerze, idźcie po woźnicę, którego zaprowadzono do cyrkułu przy ulicy Doudeville.

Brygadjer Fontaigne wyszedł z dwoma sierżantami, gdy tymczasem Franciszek przyniósł z wozowni dywaniki, któremi przykryto trupa.

Przyłożenie pięczęci zajęło dziesięć minut, poczem gospodarz zaprowadził członków sądu do pokoju na pierwszem piętrze, gdzie widzieliśmy już komisarza, spisującego protokół.

W piecu żelaznym paliło się suto, tak, że może było za gorąco, ale ciepło to przynajmniej na razie rozkosznem wydało się ludziom zziębniętym na mrozie.

Czekano na woźnicę Cadeta.

Przez kilka sekund panowała głęboka cisza, przerywana tylko trzaskiem drzewa w piecu i kaszlem sierżanta miejskiego, który się na mrozie widocznie zaziębił.

C. d. n.

Echa z prowincji.

(Ciąg dalszy.)

Z Tarnopola

Ozdobą prawdziwą i dumą Tarnopola jest ogród spacerowy, co się zowie piękny, a co rzecz rzadka w miastach prowincjonalnych bardzo starannie utrzymywany. Gdy podczas wystawy w Tarnopolu, w tym właśnie ogrodzie odbywającej się, wprowadzał prezydent księcia Adama Sapiehę — książe zawołał: — Ależ tu przedewszystkiem ogród jest na wystawie!...

Zasługa to tutejszego magistratu, na czele którego stoi czcigodny Dr. Koźmiński, mecenas tutejszy, człowiek zacnego charakteru, wysoko wykształcony, wybornie obznajmiony ze stosunkami, nie tylko w Tarnopolu, ale w całym kraju, a przytem uprzejmy i sprawiedliwy. Gospodarską i umiejętną rękę prezydenta znać w Tarnopolu na każdym niemal kroku, a jeśli dużo jest jeszcze do życzenia, to już temu nie winien prezydent, bo w naszych miastach i miasteczkach galicyjskich, jeśliby się chciało robić porządek zupełny, to na to najprzód potrzeba odpowiednich funduszów, których kasy miejskie nie posiadają, a powtóre, trzebaby ten porządek przeprowadzać p a r f o r c e, siłą zwłaszcza, gdy idzie o porządek i czystość wśród izraelitów, a na to znowu stosunki miejscowe nie pozwalają. Trzeba więc przeprowadzać ulepszenia i wygody stopniowo, po malu, żółwim krokiem... Co za piękny np. możnaby założyć skwer na wielkim placu, od którego nieopodal stoi kościół OO. Jezuitów — zwie on się, jeśli się nie mylę, k o ń s k ą t a r g o w i c ą i na ten też cel obecnie wyłącznie służy. Całą tę targowicę, która się tam odbywa, możnaby wygodnie przenieść w inne miejsce, odpowiedniejsze, a na wielkim placu założony skwer, tanim kosztem ozdobiłby miasto i dałby tej stronie masę świeżego powietrza. Ale to są pia desideria tarnopolanów, rozbijające się o rozmaite przeszkody, pomiędzy któremi źle zrozumiana oszczędność przez niektórych radnych, ważną odgrywa rolę. My, polacy, dużo lubimy mówić o oszczędności, i bardzo często zastosowujemy ją tam, gdzie nie tylko jej nie potrzeba, ale gdzie z powodu takiej źle zrozumianej oszczędności, ujemne są skutki. Dzieje się to najwięcej w naszych zdrowotnych stosunkach, i nie tylko w prowincjonalnych miastach i miasteczkach, ale i w większych miastach, jak n. p. we Lwowie. Ale wracajmy do Tarnopola.

Ciąg dalszy nastąpi.

Z pod Suchej

Na kolei transwersalnej do większych stacyj zaliczyć należy stację S u c h a na któ-

rej krzyżują się pociągi w różne strony kraju, a przytem każdy pociąg zatrzymuje się tam dłuższy czas. Otóż, wielki brak w Suchej czuć się daje dobrej restauracji; do tej pory prowizorycznie reustauracja prowadzona jest przez żyda. który wszystko może robić, byleby jeść ludziom nie dawał. — Bardzo byłoby do życzenia, i tego wymaga cała publiczność podróżująca, by stacja Sucha przynajmniej była obsadzoną przez restauratora katolika, któryby sumiennie i ze znajomością rzeczy prowadził interes. O dobrego restauratora i rzetelnego człowieka nie trudno; potrzeba też, ażeby właściciel restauracji był dla przejeżdzających grzecznym i uprzejmym, to warunek niezbędny, jak naprzykład na stacjach Kraków, Dębica, Podwołoczyska, Nowy Sącz i Chyrów; te reustauracje zjednały sobie bardzo pochlebną opinję, bo nie tylko rzetelnością i dobrą kuchnią ale i uprzejmem obejściem się z gośćmi zasługują na uznanie publiczne. Takiego restauratora trzeba tu nam i do Suchej.

---

z Drohobycza

Miasto z każdym dniem się podnosi i wzrasta. Ruch po całych dniach ogromny. Powstało kilka instytucyj finansowych, kilka żydowskich hoteli, restauracja dobra p. Klojzego w rynku. Przed kilku miesiącami została założoną i otwartą „Narodna Torhowla“ prowadzona rzetelnie i umiejętnie przez pana Bołonnego. „Narodna Torhowla“ osobliwie niskiemi cenami imponuie innym handlom korzennym. — Brak dotkliwy czuć się daje w Drohobyczu cukierni. bo ta, która jest, lepiej byłoby, żeby jej nie było — jest okropna.. Z małym kapitałem, fachowy człowiek, gdyby założył w Drohobyczu cukiernię, zrobiłby bezwątpienia świetny interes — miasto posiada bardzo dużo inteligencji, która chętnie da dobry zarobek cukierni a obecnie lepsza klasa, ani gdzie posiedzieć, coś przeczytać, pogawędzić przy dobrych lodach, kawie, herbacie niema. W innych mniejszych dalekο miastach jest po dwie cukierni, a tu żadnej.

Z dniem 1. września otwiera się tu „Bursa“ rusińska za pośrednictwem p. Bołonnego, na uczniów 12 płatnych a zaś 4-ch nie płatnych — kapitał na to do tej pory jest złożony w kwocie 1600 złr, jest mieszkanie, własny lekarz Dr. p. Antoniewicz — profesor śpiewu p. Skobelski, zawiadowca pan Szkirpan, pedagog.

Obecnie zaś zakłada się bractwo świętej Trójcy, które ma na celu umoralnienie włościan i upiększenia cerkwi. — Seniorem tegoż jest Dr. Lewicki, adjunkt sądowy.

Teatr — koncerta — widowiska.

Jakkolwiek cały nasz teatr jest już w komplecie, to jednak czas obecny, który jest wstępem do sezonu zimowego, nie przynosi dyrekcji brzęcących owoców. Mówiło się dużo, a pisało się po trochu, że Lwów tęskni zat swoim teatrem — widocznie jednak i do tęsknoty można się przyzwyczaić, bo gdy teatr wrócił, w teatrze są pustki, jakby podczas największych upałów.

O ile słychać z rozmaitych stron to sezon zimowy na scenie lwowskiej zainauguruje się zbiorowem dziełem p. t. **Krakowiacy i górale...** Główne role już są rozebrane, chociaż ich nikt nie rozdawał — a pierwsze próby zaczęły się jeszcze w Krynicy i Szczawnicy... Będzie dużo, zdaje się, płaczu i zgrzytania zębów, pociski językowe, jak szermele latać będą po komnatach dyrektora i jego kancelarji. Kto zwycięży, trudno przewidzieć, bo **krakowiacy** znani są z tradycyjnej przebiegłości i zażywania z mańki — ale to pewna, że i **górale**, nie tak, jak poprzednio luzem będą chodzić, przeciwnie, formują się, zwołują się, ostrzą toporki i żartować nie myślą...

Nic tedy więcej z ruchu scenicznego obecnie zanotować nie mamy — wspomnieć jednak należy, że w komedyjce „Dzieciaki,“ zamiast p. Zboińskiego, który jeszcze bawił w Krynicy, grał dziadunia po raz pierwszy p. Piasecki, któremu musimy oddać zupełnie uznanie pod względem bardzo dobrego wykonania tej roli, chociaż młody artysta walczyć musiał ze wspomnieniem znakomitej gry p. Zboińskiego.

Mieliśmy też sposobność po raz pierwszy widzieć we „Friebem,“ naiwną pannę Pysznik, grającą zamiast pani Kwiecińskiej, dla której. jak nas objaśniono bliżej, nie nadeszły jeszcze kufry z garderobą. O pannie Pysznik, cóż mamy powiedzieć?... Tymczasem... nic, bo to cośmy widzieli. nie wystarcza do tego, co należy napisać o artystce już nie początkującej — zaczekamy więc na inne występy dość rezolutnej krakowianki, która o ile wiemy, ujrzała światło dzienne pod magnetycznemi oczami syreny...

Jak donieśliśmy w poprzednim numerze. rozpoczął p. Lasocki we Lwowie szereg przedstawień ze swojem towarzystwem dramatycznem. Cztery pierwsze spektakle odbyły się w „Gwiaździe“, następne odbywają się w hotelu Zorża, w sali Frohsin. Dotąd przedstawiono „Podróż po Warszawie,“ „Chata za wsią“ w przerobieniu Mellerowej i Galasiewicza i Staszczyka: „Wiara nadzieja i miłość“. Na „Podróż po Warszawie“, szkoda kazdych sił aktorskich i nakładu dyrektora; idjotyczniejszego zlepku konceptów, po większej części niesmacznych, trudno na całej kuli ziemskiej znaleść. Towarzystwo p. Lasockiego przedewszystkiem odznacza się wcale dobrem i poprawnem wykonywaniem części muzycznej — dowiodło tego w „Chacie za wsią,“ do której bardzo piękną muzykę napisał Z. Noskowski. Sam p. Lasocki jest wybornym dyrygentem i jak się okazuje z chóralnych śpiewów przez jego towarzystwo wykonywanych, posiada niezwykłą rutynę nauczania, organizowania głosów z surowego materjału, umiejętnego prowadzenia śpiewaków, z pomiędzy których rzadko kto zna nuty. W ogóle siły, jakiemi rozporządzają towarzystwo p. Lasockiego są dość pokaźne, a braki i niedostatki, jakie uderzają, są nieodłączne w tych stosunkach, w jakich teatra na prowincji żyć i pracować muszą. Utrzymywać tak liczne towarzystwo w dość dobrem zdrowiu artystycznem i... fizycznem, potrzeba nie mało pracy, talentu i sprytu. Za to należy się słusznie uznanie publiczne p. Lasockiemu. Wśród artystów i artystek, odznaczają się wybitniejszymi talentami: pan Narkiewicz, posiadający dobrą, wyraźną i poprawną dykcję, pan Kiciński, niezły komik, tylko zanadto szarżujący, pan Szutkiewicz i kilku jeszcze innych, widocznie młodych aktorów, których nazwisk na razie nie pamiętamy, z pań zasługują na uwagę: pani Zawadzka, pani Stanisławska (żona dyrektora,) ta pani, która grała starą cygankę w „Chacie za wsią,“ a której nazwiska nie pamiętamy, p. Kliszewska i kilka wcale ładnych twarzyczek, które rezolutnie i umiejętnie role swoje wypowiadają. Musimy też podnieść, że wszelkie sceny zbiorowe w towarzystwie p. Lasockiego, nie mówiąc już o samych chóralnych śpiewach z precyzją wykonywanych, wypadają harmonijnie, okrągło, i noszą na sobie cechę energicznej ręki reżyserskiej.

Wielożeństwo Mormonów.

Od czasu, kiedy rząd Stanów Zjednoczonych począł występować przeciw mormonom, zamieszkałym właśnie w Stanie Utah, na mocy nowego prawa i, gdy w skutek prawa tego znaczna liczba wielożeńców była uwięzioną i nawet skazaną na różne kary, wielu z tychże zbiegło i ukryło się przed słusznie ściganą ich sprawiedliwością. Popłoch niezmierny panuje teraz między mormonami, a pomimo ich twierdzenia, że prawo boskie przepisuje, iż wolno każdemu utrzymywać harem. jak to czyniono w czasach przedchrystusowych. i jak to jeszcze dzisiaj czynią sułtanowie i paszowie tureccy, władza Stanów Zjednoczonych karze każdego, który hołduje wielożeństwu.

Podszczeni przez swych naczelników, czyli proroków i apostołów, jak ich nazywają, miewali w ostatnich tygodniach po wszystkich swych koloniach w Stanach Zjednoczonych zgromadzenia i mityngi i odzywają się w długich protestach do ludu amerykańskiego i władzy Stanów Zjednoczonych twierdząc, że znajdują się na ziemi wolnej, gdzie każdemu jest wolno wyznawać swą religję; że władza nie ma prawa mięszać się ustawicznie w obrządki ich religijne, że nie mogą być posłusznym prawu świeckiemu, gdy prawo boskie uczy ich zupełnie czegoś innego, że nic nie mają do czynienia z prawem świeckim, że religja ich jest prawem bozkiem od samego Boga objawionem i nadanem, i że dla tego prześladowanie ich jest obrazą samego Boga i Jego prawa, i, jako takie jest grzesznym i nieprawnem.

W proteście tym wychodzą mormoni z zasady, że władza ustawami i prawem

ma każdego obywatela popierać w wykonaniu religijnych jego powinności, to jest takich, jakie mu jego wiara i wiedza przepisują; mormoni zaś wierzą, że Bóg im rozkazał, aby każdy z nich miał tyle żon, ile może wyżywić, lub też ile mu potrzeba, aby jego wyżywiły, i dla tego ma władza Stanów Zjednoczonych ich w wykonywaniu ich obrządków religijnych popierać i bronić, a nie posełać przed sądy i zamykać w więzieniu za to, że wypełniają przykazania boskie.

Zasada ich jest nieprawą i żadna władza nie może się na żądanie ich zgodzić. Władza ma wprawdzie powinność bronienia każdego obywatela w wykonywaniu jego powinności religijnych, lecz tylko tak dalece, o ile artykuły wiary każdej religji, lub sekty, zgadzają się z prawem całego kraju i nie sprzeciwiają się porządkowi społeczności i pomyślności wszystkich obywateli. Powinność władzy w tej mierze jest określoną i nie wolno jej wystąpić po za własne granice, aby sama nie była przyczyną naruszenia tych swobód religijnych, które zachować obiecała i także zachowuje.

Mormoni opierają się — jak powiadają — na objawieniu boskiem, które im każe żyć w stanie wielożeństwa. Chcą oni wrócić się z obecnego stanu społeczeństwa do dawnych ciemnych przed historycznych czasów, kiedy panowała jeszcze ciemnota i zabobon, kiedy ludzie żyli bardziej po zwierzęcemu, jak po ludzku i niewiasty uważali za niewolnice; im więcej takich niewolnic miał mężczyzna, tym lepszym był jego dobrobyt, bo niewolnice musiały na niego pracować, rodzić mu synów, którzy później także na ojca musieli pracować.

Niewolnice musiały się o wszystko starać — a im więcej kto miał niewolnic, tem był bogatszym i tem więcej miał poważania u innych. Mężczyzna mógł w każdej chwili niewolnicę sprzedać, lub nową kupić, — niektóre wyganiał ze swego domu, inne zabijał, — a wszystko to było w porządku.

Niewiasta nie miała znaczenia, podług wielożeńcy widzimisię, ani przed Bogiem, ani przed ludźmi, ani w świątyni, ani też przed sądem, — była uważana prawie, jako bydlę i dla tego też nie dbał nikt, jeżeli jej wyrządzano niesprawiedliwość.

Uznanie wielożeństwa za prawne mogłoby społeczeństwo przywieść do tego samego stanu, jaki istniał kilka tysięcy lat temu. Trzeba mieć pewną dozą bezczelności, by żądać, aby prawo podobne było bronione przez władzę; a protest przeciwko władzom Stanów Zjednoczonych, że nie chcą podobnych praw popierać i bronić, jest bezczelnością i głupotą.

Władza Stanów Zjednoczonych i większa część obywateli nie zna praw, nakazujących wielożeństwa, obrzezania, i tym podobnych. Kto w Stanach Zjednoczonych chce żyć, musi się zastosować do praw tam istniejących, a jeżeli nie chce być posłuszny prawom, które większość narodu uważa za dobrei sprawiedliwe, ma drogę otwartą i może się wynieść z kraju czemprędzej. Lud amerykański posiada ustawy, które nie zezwalają na wielożeństwo, i dla tego też karze każdego, który posiada więcej żon, jak jednę. Władza dozwala każdemu wyznawać swą religją, czy ona jest ustanowioną przez Boga czy też przez człowieka; jeżeliby zaś kto podług zasad swej mniemanej religji chciał popełnić zbrodnią, lub jaką niedorzeczność sprzeciwiającą się ustawom kraju, władza wykonuje co prawo przepisuje i każe każdego w stosunku do zbrodni i przewinienia.

Z całego świata.

Handel dziewczętami. „Daily News“ donoszą, iż w Rzymie odkryto stowarzyszenie, mające filie w Neapolu i Spaleto, a trudniące się sprzedawaniem młodych dziewcząt do Ameryki. Podczas rewizji w domu jednego z byłych urzędników odnaleziono korespondencję z kilku amerykanami w Nowym Jorku, prowadzoną w tym ohydnym celu. Agenci niecnego stowarzyszenia kupują w południowych prowincjach włoskich dziewczęta za tanie pieniądze i sprzedają je następnie za fr. 1,000 do 2,000. W Rzymie zaaresztowano już 10-ciu członków tej bandy.

Nowiny literackie i artystyczne.

W Warszawie ukazała się bardzo ciekawa i z niezwykłym talentem napisana książka p. t. Pozytywizm warszawski i jego główni przedstawiciele. Dzieło to wyszło z pod pióra Teodora Jeske—Choińskiego, autora, który w niedługim stosunkowo czasie, zajął bardzo wybitne stanowisko w najnowszym naszym ruchu literackim, nie tylko, jako utalentowany powieściopisarz, lecz także, jako wytrawny i głęboki krytyg i estetyk. Pozytywizm warszawski Choińskiego, jest to wyczerpujące studjum literackie, które się nie tylko czyta z ciekawością, ale wiele nauczyć się z niego można.

Tego samego autora wyszły świeżo z druku następujące jeszcze prace: „Epopeja rycerska niemców“, „Dramat niemiecki XIX wieku“, „Żydzi na tułactwie“, „Z miłości“, a wkrótce ukaże się ciekawa praca, rodzaj portretu literackiego p. t. „Henryk Heine“,

Gospodarstwo miejskie i wiejskie.

Niedojrzały owoc dojrzewa w pokrzywach. W tym celu należy go przez kilka lub kilkanaście dni trzymać w pokrzywach, odświeżając je, skoro uschną. Nie jest on wprawdzie tak smaczny, jak dostały na drzewie, ale w każdym razie dobry do spożycia. W razie, gdy wichry otrząsną z drzew niedojrzały owoc, może ten łatwy sposób ochronić sadowych od znaczniejszych szkód.

— Krepina Jest to środek przeciwko owadom, składający się z alkoholu, wody i kwasu salicylowego, w Niemczech rozpowszechniony. Ogrodnicy zwłaszcza używają go z dobrym skutkiem, gdyż niszczy wszelkie robactwo szkodzące roślinności, jako to mszyce, wszy, stonogi, itp. Zastósowany w praktyce za pomocą sikawki ogrodowej, prawie w jednej chwili zabija, a roślinom nie szkodzi.

Stowarzyszenia, przemysł, handel.

Od grona kupców w Stanisławowie otrzymaliśmy z prośbą, o umieszczenie pismo następujące:

Niedziele. Grono kupców Stanisławowskich tak Chrześcijanie jak Izraelici upraszają szanowna P. T. publiczność jakoteż wysoką szlachtę by swe sprawunki w niedzielę do godziny 12tej w południe łaskawie załatwiali, gdyż z powodu w prowadzonej w życie ustawy święcenia niedzieI od godzi ny 12tej w południe bezwarunkowo wszystkie handle są pozamykane do poniedziałku rano.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

PP. Autorom wierszy: „Wielcy i Mali“ i „Sokół“ — utwory panów drukowane nie będą.

P. A. A. w Krakowie. Nie znamy bliżej ,,tej sprawy teatralnej“ i dla tego uważamy za stosowne nie pisać o niej, zachowując nasze zapatrywanie na czas właściwy.

P. W. C. w D. Czy zostawił i co zostawił zmarły we Lwowis księgarz Łukaszewicz, nie wiemy — udaj się pan do rodziny Nowoleckich w Krakowie, to pana bliżej objaśnią.

P. M. D. w Tarnopolu. Z propozycji pańskiej korzystać nie możemy. List pański nie dowodzi, ani „wykształcenia“, ani „zdolności“, ale zs to jest nie lada dowodem parafialnej arogancji graniczącej... Łaskawy pan wie z czem to graniczy...

Nadesłane.

OGŁOSZENIA.

W STANISŁAWOWIE
istnieje firma
SZYMAŃSKI i MAULIK
posiadająca *magazyn ubiorów męzkich.* Firma ta ma wielki zapas materyi francuskich, angielskich i krajowych, a wszelkie zamówienia każdemu starannie wypełnia tak, że my ze swojej strony śmiało polecamy każdemu pragnącemu tanio, ładnie i modnie ubierać się. Firma p. Szymańskiego i Maulika, którzy dali dowody swej rzetelności i sumienności niejednokrotnie. Zatrudnia pracowników fachowo wykształconych. (3763—7—9)

Fabryka
lin konopnych i drucianych,
oraz wszelkich wyrobów powroźniczych
Karola Wałkowińskiego
w Krakowie.
Kleparz ul. Długa nr. 19, poleca dla wszystkich kopalń naftowych i salin rządowych, oraz obywatelom wiejskim, jako jedyne liny, które dobrocią i trwałością przewyższają zagraniczne. Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie po umiernej cenie.

J. MOLDAU & BERESZ
przy placu Gołuchowskim l. 5
we Lwowie
polecają swój nowo otworzony hurtowny i detaliczny MAGAZYN PORCELANY I SZKŁA, w wielkim wyborze i guście, osobliwie jest to sposobność dla prowincji dla panów kupców, ponieważ powyższa firma dała już niejednokrotnie dowód swojej uczciwości i rzetelności, z licznemi partjami (3723 szanownej publiki. 8—8)

!NA SKŁADZIE!
znajduje się jeszcze
Kilkasetek resztek sukna
3—4 metrów długości, w rozmaitych modnych kolorowych na jesienne i zimowe ubrania przydatne, takowe, dopóki zapas starczy, po cenie 5 zł, za zaliczką przesyłane będą ze składu
H. Grolich w Starym Berne. *Klostkrp atz Nr. 2.* — Kto weźmie najmniej 5 resztek otrzyma jeszcze po 50 centów opustu.

Uznanie!
Wielmożny Panie! Mój przyjaciel p. Czuczman zamówił u pana resztkę 3½ metra i z otrzymanej przesyłki jest zupełnie zadowolony, przeto proszę także i mnie podobną resztkę sukna przysłać.
L. Rosenbaum z Lopatyna (Galicja). (3500—4—10)

Franciszek Zahraniczek w Tarnowie objął po ś. p. Szebeście **fabrykę pieców kaflowych**, i prowadzi takową wzorowo i umiejętnie. Piece z powyższej fabryki są **najlepszej jakości a ceny bardzo niskie** bo piec kaflowy kosztuje **od 30 zł.** i wyżej. Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. 3675—st.—16

GALIC. BANK KREDYTOWY
wydaje od dnia 10. listopada 1882 roku począwszy
4% asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem
4½% asygnaty kasowe
z 60-dniowem wypowiedzeniem.
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie opłacony).

Cesarsko królewsko uprzyw.
RAFINERJA SPIRYTUSU
fabryka rumu, likierów i octu
JULIUSZA MIKOLASCHA
WE LWOWIE
wyrabia najczyściejszy **spirytus**, przydatny do perfumerji, do fabrykacji likierów i t. p. i sprzedaje takowy
(st) **po cenie jak najtańszej.**

Najnowszy wynalazek!
przeciw 3642 7—10
chrypce i kaszlowi
niezrównane w skuteczności:
CUKIERKI
ekstraktu klonowego
w pakiecikach po 12 i 18 ct. a. w, są do nabycia w handlach korzennych we Lwowie u pp. St. Markiewicza, K. Bałłabana, P. Górskiego, K. Klimowicza i Fr. Czarneckiedo.
M. A. Trenker i Spółka
w Deutsch Kreutz, wynalazca i produc. Jeneralna ajencja u pana
Fl. Krause
we Lwowie, ui. Sykstuska l. 17.

H. Wierzycki i Pion w Tarnowie polecają swój skład towarów galanteryjnych inorymbergskich. Na sezon zimowy wełniane towary, a to: kaftaniki, skarpetki, pończochy, rękawiczki itp. także włóczki różnego koloru i wełny do robót drutowych ze śladu dr. Jagra — przytem wszystkie przybory toaletowe, mydła różnego rodzaju, perfumerje, wody kolońskie Wielki zapas rosyjskich kaloszy bardzo praktycznych, oraz wszelkie przybory do robót domowych, — ceny stałe. (3590—16—14)

PILSNER MIESZCZAŃSKI
jest najlepsze piwo
w państwie austryackiem,
odznaczone wieloma medalami na rozmaitych wytawach. **Butelka półlitrowa kosztuje 20 cent.** oprócz kaucyi za szkło (6 centów) **Abonament na 50 butelek 8 złr, 50 ct. Odbiorcom 5 butelek odstawia się piwo do domu w oznaczonej godzinie. Codziennie świeże w głównym składzie we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 22.** W tym samym składzie nabyć można słynny **IMPERIAL piwo marcowe** znakomitej jakości. Butelka 13 centów. Abonament na 50 butelek 5 złr. 50 ct. (3765—6—6)

Galicyjski
Zakład zastawniczy kredytowy
w gmachu teatralnym, wydaje pożyczki na wszystkie przedmioty ruchome, wartościowe, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności, oprocentowując takowe 6%, z miesięcznem, 7% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem. 3620 (st).

Zakład Tapicerski oraz **Magazyn Mebli KAROLA PIENIĄZKA w Krakowie** przy ulicy Florjańskiej Nr. 28 poleca się Szanownej Publiczności z wykonywaniem wszelkich obstalunków i reperacyj, wchodzących w zakres tapicerstwa, tak w miejscu, jak i na prowincji, i ręczy za szybkie i staranne wykończenie, oraz umiarkowane ceny. W zakładzie tym nabyć można z pierwszorzędnych fabryk: **materyj. wszelkich potrzeb dekoracyjnych i gotowych mebli podług najświeższych żurnali.** (3774—10—3)

Oryginalne
maszyny do szycia
SINGERA



na spłaty ratami
G. Neidlinger
Lwów, ul. Kopernika licnba 2.

Nową lwowską piekarnię
ul. na Rurach l. 8 otworzył
BOGUCHWAŁ SCHÄFFER
od kilku miesięcy. Chleb żytni po 10, 18, 36, żytni biały 24, 12, 10 i 8.

J. LIPOWSKI
rękawicznik, bandażysta
ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność i Wysoką Szlachtę, że otworzył w **Stanisławowie** przy ulicy Karpińskiego l 20. w kamienicy p. Halperna (hotel Europejski)
Handel
towarów rękawiczniczych
(Rękawiczki gumowe dla pasieczników bardzo praktyczne).
Przy tej sposobności poleca w obfitym wyborze: wszelkie rodzaje damskich i męskich rękawiczek we wszystkich najnowszych barwach; w szczególności rękawiczki jelonkowe i łosiowe własnego wyrobu. Poduszki, szelki, krawaty, szaliki i t. d.
Wielki wybór **bandaży** wszelkiego rodzaju.
Wielki skład instrumentów muzykalnych, mianowicie: skrzypiec, cello, gitar, cyter, fletów, klarnetów i t. d. Struny prawdziwe włoskie do wszystkich instrumentów po najumiarkowańszych cenach.
Wszelkie zamówienia w zakres rękawicznictwa wchodzące uskutecznia jak najspieszniej i najrzetelniej. (3713—8—6)

Geo E. Delavala

Fabryka parowa wyrobów z drzewa i drutu w Grybowie. (Galicja) **ŁÓŻKA ŻELAZNE** z materacami drucianymi. Jedyna ochrona przed robactwem pasorzytnem. Łatwo rozbieralne, bardzo trwałe. 185 centm. długie, 85 centim. szerokie, **cena zł. 25.** Według najnowszego modelu łóżka oficerskiego, przyjętego przez wysokie c. k. Ministerstwo wojny. Osobliwości: **Sprężyny drzewne, materace druciane, rolety, deski do czyszczenia noży itd. Materace z sprężyn drzewnych.** Uprzywilejowane i premiowane wielkim złotym i srebrnym medalem. Cena za sztukę bez różnicy wielkości zł. 6. **Szpunty do beczek systemu ameryk.** Heblowane trzaski z leszczyny do klarowania za 100 Klo złr 7. Skrzyneczki różnej wielkości na smarowidła. **Materace z stalowego drutu.** Cena za sztukę:

Od 140—150 Cm. długości	złr. 7.—
150—160 „ „	„ 8.—
160—170 „ „	„ 10.—
170—180 „ „	„ 11.—
180—190 „ „	„ 11—
190—200 „ „	„ 12.—

W ramach żelaznych 3 złr. wyżej. **Siedziska elastyczne do wózków Cena:** z poręczą zł. 8.— bez poręczy złr. 6. Wszelkie zamówienia uskuteczniamy się z całą ścisłością. Wypłata może być i na raty. (3786 8—1)

Medycyny chirurg. okul. etc.

Dr. Kazim. Szymkiewicz

dentysta w Krakowie

ordynuje od 9—2. Operacye dentyst. przy użyciu środków znieczulających od 3—5. (3789 3—1)

Jękot, zegarmistrz

w Nowym Sączu

poleca wielki zapas wszelkiego rodzaju **zegarów ściennych, stołowych i kieszonkowych** najnowszego fasonu po miernych cenach — reperacye uskutecznia szybko i sumiennie (3787-6—1)

3% LOSY

austr. Banku kredyt. ziems. rocznie 6 ciągnień

Główna wygrana złr. 50.000

jakoteż

4% LOSY

węgierskiego banku hipotecznego

rocznie 3 ciągnienia

Główna wygrana złr. 50.000

korzystne dla lokacji kaucji sprzedajemy po niżej kursu dziennego

SOKAL i LILIEN

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY.

Polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji, także za zaliczką. — st. —

Zmiana lokalu.

Z dniem 20. Sierpnia 1885 został przeniesiony mój obficie zaopatrzony **SKŁAD MEBLI** z lokalu dotychczasowego przy placu Marjackim do mojej własnej kamienicy **pod l. 7 ulica Halicka.** Staraniem mojem będzie Szanowną Publiczność i nadal rzetelnie obsłużyć, i polecając skład wszelkich mebli: **orzechowych, dębowych, giętych, żelaznych, luster, garnitury dla jadalni i sypialni, sprzedaję takowe taniej o 10 procent niż ci, którzy rzekomo WYSPRZEDAŻ ogłaszają. Proszę zatem Szanowną Publicznoć o tem się przekonać i mnie nadal swoimi względami zaszczycać.** (3781—6—1)

A. LUFT ul. Halicka l. 7.

Wyższy Zakład naukowo-wychowawczy

dla panien

konces. przez Wys. Ministerstwo oświaty i Wys. Radę szkolną krajową,

pod kierunkiem

MARJI BIELSKIEJ

we Lwowie, Rynek l. 15.

Program szkolny zawiera: 1) Dział przygotowawczy. 2) Ośm klas wydziałowej szkoły. 3) Trzechletni kurs wyższy. (3790-6—1)

Zapis rozpoczął się z dniem 25 sierpnia.

Najlepszą mączkę kościaną nawozową

cienko zmieloną

poleca dla rolników pod zasiewy jesienne po cenach najtańszych

FABRYKA WYTWORÓW

chemicznych i nawozowych

JULJANA WANGA, we Lwowie.

Kantor zamówień: Ul. Sykstuska l. 8.

L. 1262. 3784 1—1

Ogłoszenie.

Administracja centralna fundacji hr. Skarbka ogłasza niniejszem sprzedaż drzewa opałowego z własnych lasów, a to:

w rewirze Rozwadów

650 stosów 4 mtr. drzewa buk., grab. łup. po cenie złr 7· 50

w rewirze Stulsko

268 stosów 4 mtr. drzewa buk., grab łup po cenie złr. 6· —

w rewirze Iłów

w dziale Barwinki

433 stosów 4 mtr. drzewa bukowego łup. po cenie złr. 7·50

w dziale Toraków

837 stosów 4 mtr. drzewa buk., grab. łup. po cenie złr. 6. —
25 stosów 4 mtr. drzewa buk., grab. mięsz. po cenie złr. 4·50

w rewirze Brzozdowce

w dziale Wiśniowiec

371 stosów 4 mtr. drzewa buk., grab. łup. po cenie złr. 6· —

w dziale Garb

402 stosów 4 mtr. drzewa buk., grab. łup. po cenie złr, 7·50

w rewirze Opary

340 stosów 4 mtr. drzewa grabowego łup. po cenie złr. 9· —

Licytacja odbędzie się za pomocą ofert pisemnych, które mają być podane najdalej do 1. września b. r. godziny 12. w południe do Administracji centralnej fundacji hr. Skarbka we Lwowie, teatr I. piętro Nr. 28.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzane być mogą w Administracji centralnej, tudzież w zarządach lasowych.

Z Administracji centralnej fundacji hr. Skarbka.

Lwów dnia 20. sierpnia 1885.

ANDRZEJ LANGNER

(3757 — st. 3) poleca

prawdziwy koniak kuracyjny francuski

wprost z COGNAC'U

butelka po **1** złr. **60** cnt.

Rynek l. 9 (kamienica arcybiskupia).

APTEKA

Szczęsnego Marjana

Traunfellnera

w Dolinie — poleca:

Antimigrin środek jedyny od migreny i bólu głowy 1 złr. **Celestin** środek przeciw piegom i plamom wątrobianym, odszczególniony kilku listami pochwalnymi za niezrównaną i niezawodną skuteczność 1 złr. **Roślinne cukierki** piersiowe, przeciw astmie, kaszlom i kokluszom, pudełko 25 ct. **Puder „Księżnej Miluchnej“** biały, różowy i sz mowy, pudełka nader ozdobne po 1 złr., po 60 i 40 ct. Kto raz poznał wartość mego pudru zazarzuca wszelkie zagraniczne podobne preperata. **Atrament** czarny królewski litr 60 ct. w flaszeczkach po 8 ct. Mający w tem przed innymi zaletę i pierwszeństwo, iż jest mocno czarny, dobrze spływa z piór i nie psuje takowych. **Musztarda** krymska przednia po 60 ct. i 25 ct. **Owocówka**, wyborny likier ze świeżych owoców, litr 1 złr. flaszki po 50 ct. i po 1 złr. **Zofiin** przeciw siwiznie, nie farbuje tylko odmładza włosy. Cena flaszki 80 ct. Za skutek w przeciągu 2 tygodni ręczę. **Gliceryna** piękności, flaszka 1 złr. **Papierki** karbolowe i **trociczki** karbolowe jaknajtaniej.

Przy obstalunku za 5 zł. franco

(3764—st.—7)

Magazyn Rękawiczniczy F. LUBAŃSKIEGO w Krakowie, Plac Dominikański L. 3 poleca **wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu** glansowanych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych, **sznurówek, portmonetek,** torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, **rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rapturowych i innych bandaży itp., itp. Każdy przedmiot** z tego magazynu pochodzący celuje trwałością, elegancją **i przystępnemi cenami.**

(3772 — 6 — 4)

P. T.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich interesowanych, że z dniem 15. maja 1885. objąłem zastępstwo kilku fabryk

Fortepianów,

harmoniów i t. p.

Osobiście nawiązałem stosunki z pierwszorzędnemi fabrykami, sprowadzam tylko najlepsze instrumenta, które każdego czasu u mnie oglądać można, i sprzedaję je podług cenników fabrycznych bez podwyższenia ceny, tak, że instrument kupiony odemnie kosztuje znacznie tanie, niżeli wprost z fabryki, zkąd trzeba opłacić opakowanie i transport, a nadto trzeba ponosić rezyko uszkodzenia instrumentu w drodze.

Wypożyczam fortepiany do domu i na koncerta. — Używane, lecz dobre instrumenta przyjmuje do zamiany.

SCHLEICHER LEIBA i SYN we Lwowie w Hotelu Angielskim poleca Koniaki francuskie, Portery Angielskie, Wody mineralne, Owoce południowe, Marynaty, Konfitury i tp. po miernej cenie

Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (3707 6—10)

DOM BANKOWO-KOMISOWY

Biuro ekspedycyjne

J. NAWROCKI

Kraków, Hotel Drezdeński.

(3734 st. 9)

Odpowiedzialny za redakcję i wydawnictwo: Stanisław Wuffka. Z drukarni „Dzien. Pol.“ pod zarządem J. Mittiga.